

Teatr Muzyczny z Kijowa gości w Krakowie

„Bajadera” E. Kalmana i „Jarmark Soroczyński” M. Gogola w Teatrze im. Słowackiego

(Inf. wł.) Od soboty gościmy w Krakowie 140-osobowy zespół artystyczno-techniczny z Teatru Muzycznego z Kijowa. Goście przyjechali do naszego miasta w ramach współpracy miast partnerskich Krakowa i Kijowa. Jak nas poinformowała dyrektor Teatru Muzycznego w Krakowie — Ewa Michnik, jest to pierwsza wizyta

artystów kijowskich. Dla krakowskiej publiczności przywieźli oni dwa spektakle. Jeden — to „Bajadera” E. Kalmana w reżyserii Siergieja Smiejana (dyrygent — Sław Litwinienko, choreograf — Aleksander Segal, scenograf — Michał Ulanowski). Przewidziano, iż goście zaprezentują krakowskiej publiczności te

sztukę 18 i 19 maja na scenie Teatru im. Słowackiego o godz. 19.15.

„Jarmark Soroczyński” — komedia muzyczna w dwóch aktach M. Gogola — to krugi spektakl, który przywieźli do Krakowa kijowscy goście. Aleksiej Riabow, twórca muzy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Bajadera” E. Kalmana i „Jarmark Soroczyński” M. Gogola w Teatrze im. Słowackiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ki do „Jarmarku Soroczyńskiego” oparł się o motywy z M. Musorgskiego. Tę sztukę wyreżyserował Wiktor Szulakow, a scenografię opracował Jurij Muller. Chór przygotowała Iraida Goriuszko. Tę komedię muzyczną będziemy oglądać 20 i 21 maja o godz. 19.15 również na scenie Teatru im. Słowackiego.

Dyrektor E. Michnik zdradziła nam, iż nasz Teatr Muzyczny 26 września wyjedzie do Kijowa z „Trawiatą” i „Carewiczem” Lehara.

I jeszcze ciekawostka: od miesiąca trzyosobowa ekipa z Kijowa przygotowuje wspólnie z krakowskimi artystami na 4 czerwca premierę „Swobodnego wiatru” Dunajewskiego, która odbędzie się w Krakowie. Dawno planowana współpraca między krakowskim i kijowskim teatrami muzycznymi nabrała rumieńców. (ml)

★

16 maja kierownictwo Operetki Kijowskiej z dyrektorem Sergiejem Satyrem oraz dyrygentem i kierownikiem muzycznym Swietosławem Litwi-

nienka (zespół z Kijowa przybył do Krakowa na zaproszenie Opery i Operetki Krakowskiej) złożyło wizytę kierownictwu Wydziału Kultury KK PZPR.

W czasie spotkania, którego gospodarzem był kierownik wydziału Stanisław Franczak, omówiono problemy wymiany i współpracy obu teatrów. Zapoznano się z programem pobytu zespołu z Kijowa w Krakowie. Szeroko mówiono o problemach środowisk twórczych Krakowa i Kijowa, Opery i Operetki w Krakowie.

Gareta Krakowska

18. V. 1988

Teatr muzyczny

Lekka muza z Kijowa

Dwa przedstawienia Operetki Kijowskiej wzbudziły w Krakowie duże zainteresowanie. Nic dziwnego. Praktyczna współpraca scen muzycznych Krakowa i stolicy Ukrainy Radzieckiej jest faktem dokonany. Zegnając gości możemy im powiedzieć — do zobaczenia i do usłyszenia!

Niewątpliwie na pierwsze miejsce wysuwa się w spektaklach kijowskich „JARMARK SOROCZYŃSKI” zarówno w sensie muzycznym, jak i dramatycznym. Wywołało to, jak sądzę po wystuchaniu i obejrzeniu spektaklu, szereg za-

dań scenicznych i muzycznych, które reżyser WIKTOR SZUŁAKOW może zapisać na dodatnie konto swego dorobku artystycznego. „Jarmark” według Gogola, z wykorzystaniem muzyki m. in. Modesta Musorgskiego również dobrze świadczy o ALEKSIEJU RIA-BOWIE. Choć — prawdę powiedziawszy — pomysł jest dość karkołomny i może budzić pewne zdziwienie. „Jarmark soroczyński” jest sztuką o równolegle prowadzonych dwóch wątkach. Jeden zaczerpnięty między innymi z „Rewizora”, „Martwych dusz” — dramatyczny, wymagający

dobrej dykcji, opanowania gestycznego. Drugi ludowy, rozbuchany jaskrawymi kontrastami, jarmarcznym nastrojem, pieśniami i tańcami. Łączą te dwa wątki zarówno dwa diabły — nie diabły ubrane w czarne i białe fraki, jak i wątek podania miejscowego o lochu itd. Tę część Gogolowską aktorzy wykonują po rosyjsku, część ludową (przecież też z Gogola) po ukraińsku. Narratorem jest WALENTYN ROŻKOW, który w dość dobrej polszczyźnie (czuwał nad tym świetnie mówiący po polsku,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Lekka muza z Kijowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) nasz długoletni przyjaciel i znawca kultury JAN KOZŁOW) przedstawiał mniemania o zadaniach sztuki, życiu człowieczym, jego bogactwie, radościach i smutkach. Powtarzam: Szulakow uruchomił potężną maszynę teatralną, zastosował mnóstwo różnorodnych środków realizacyjnych z ruchomymi dekoracjami, rozbudował zadania taneczne z uroczymi „cyganczokiem”, „hopakiem”, nie bał się wodewilowej, stylizowanej interpretacji, boć przecie to operetka ludowa.

Sprawnie i nawet z pewną maestrią dramatyczną wykonali sceny dramatyczne, między innymi TAMARA GAGARINA (Agafia), SERGIEJ PAWLINOW (Koczkariew), KATARZYNA MANUTINA (Fioletka), niezrównany wręcz EUGENIUSZ NIESTIERCZUK (Chalestakow), ROMUALD PRUŻAŃSKI (wyrazisty, ale bez cienia przesady — Horodniczy) i inni. Dramatyczna sprawność Niestierczuka wywołała prawdziwe poruszenie widzów, którzy głośno mówili

o doskonale zaprezentowanym wątku z Gogola rodem.

Muzyczna, śpiewana i grana strona spektaklu „Jarmarku soroczyńskiego” to przede wszystkim piękna rola WŁODZIMIERZA BORYSENKI jako Czerewyka, Chiwry w wykonaniu TAMARY TIMOSZKO, Parasi — LUDMIŁY MAKOWIECKIEJ, Cebuli — GEORGIIA GORIUMKI, Grun — IRENY ŁAPINEJ.

Balet doskonały w tańcach ludowych, nie wyłączając rytmów cygańskich, pracował znakomicie z zachowaniem proporcji ekspozycyjnych dzięki świetnemu choreografowi ALEKSANDROWI SEGALOWI, zaś scenografia JURIIA MULERA bardzo kontrastowała w wielu wątkach baśniowych, ludowych i czysto literackich. ŚWIATOSŁAW LITWINIENKO dyrygował, co się dało wyraźnie słyszeć, z zachowaniem dbałości o synchronizację ruchu scenicznego z muzyką i tekstami dramatycznymi.

Przed „Jarmarkiem” ogłędalem „BAJADERĘ” w wykonaniu Teatru Muzycznego z

Kijowa, w reżyserii SIERGIEJA SMIJANA pod dyktando ŚWIATOSŁAWA LITWINIENKI. Przetransponowana na baryton partia Radzamięgo w wykonaniu WIACZESŁAWA CZORNEGO kontrastowała znacząco z żywym jak srebro, sprawnym, dramatycznie EUGENIUSZEM NIESTIERCZUKIEM. Na plan pierwszy i reżyser, i zespół (jakże słusznie!) wysunęli IRENĘ ŁAPINĘ w roli Marietty. Jest to artystka operetkowa o europejskim formacie. Dobrze zaprezentowała się LUBOW KUZMIENKO jako Odetta, SIERGIEJ MIELNICZENKO jako Philippe, WŁODZIMIERZ BOGOMAZ jako Pinprineti. Sądzę, że orkiestra w tym przedstawieniu grała nieco za głośno i rozwlekła tempa. Scenografię MICHAŁA UŁANOWSKIEGO — w przeciwieństwie do niepotrzebnie zubożających skresleń akcję (brak wątku teściowej Radzamięgo) — przyjęliśmy jako wzbogacenie barwnych scen baletowych.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Gazeta Kralovska

24. V. 1988

ROK XLIV

Nr 119 (13 396)

Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

Nr indeksu 35003

PL ISSN 0

KRAKÓW

Sobota, niedziela

21, 22 V 1988

Cena 15 zł

7

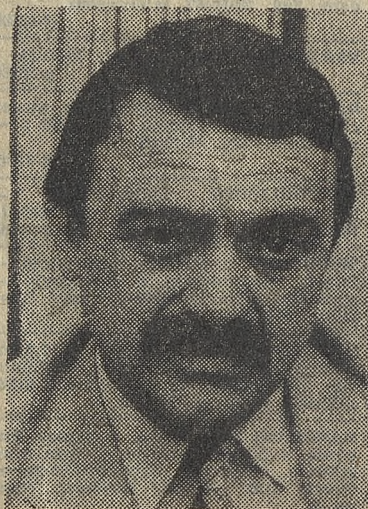
ROZMOWA „DZIENNIKA”

Klasyka obok awangardy

Z SIERGIEJEM SATYREM, dyrektorem Państwowego Teatru Operetki z Kijowa rozmawia Grażyna Starzak.

— Czy to prawda, że wizyte teatru, którym Pan kieruje, zawdzięczamy m. in. polskiemu konsulowi, który był zachwycony waszymi inscenizacjami?

— To prawda. Przebywając w Kijowie konsul Władysław Boskowski składał nam entuzjastyczne gratulacje. Z jego inicjatywy w porozumieniu pomiędzy rządami naszych krajów na temat wymiany kulturalnej jest akapit dotyczący kijowskiego Teatru Operetki i krakowskiego Teatru Muzycznego. Nasze kontakty rozpoczęły się od wystawienia przez waszą ekipę reżyserską „Najpiękniejszej” Mariana Lidy w końcu ubiegłego roku. Wielki sukces „Najpiękniejszej” w Kijowie skłonił nas do podpisania porozumienia. Przewiduje ono m. in. realizację przez naszych reżyserów w Krakowie operetki „Swoobodny wiatr” — premiera prze-



Fot. Marian Żyła

widziana jest 4 czerwca — oraz występy naszych artystów. Podczas tej wizyty wystawiamy „Ba-

(Dokończenie na str. 2)

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE
Archiwum Zakładowe
31-002 Kraków, ul. Senacka 6

Rozmowa „Dziennika”

(Dokończenie ze str. 1)

jaderę” E. Kalmana, operetkę zaliczaną do klasyki światowej oraz współczesną „Jarmark Soroczyński” według M. Gogola, natomiast wasi artyści pokażą w Kijowie we wrześniu „Traviatę” oraz „Carewicza”.

— Jaka jest historia kijowskiego Teatru Operetki? W jaki sposób dobieracie repertuar?

— Nasz teatr w przeciwieństwie do teatru krakowskiego od ponad 50 lat, odkąd powstał, wystawia wyłącznie operetki. W repertuarze jest obecnie 18 utworów, przede wszystkim należących do klasyki tego gatunku. Ale są i przedstawienia współczesne. Np. „Jarmark Soroczyński”, z którym przyjechaliśmy do Krakowa. Przyznam się, że największym naszym kłopotem są problemy repertuarowe.

— Wiele teatrów, nawet operowych, ulega ostatnio modzie na eksperymenty. Czy i wy próbujecie eksperymentować?

— Można powiedzieć, że takim eksperymentem jest właśnie „Jarmark Soroczyński” reżyserowany przez Wiktora Szulakowa z muzyką Aleksieja Riabowa. To przedstawienie odbywa się w dwóch językach: rosyjskim i ukraińskim. Jest to swoisty kolaż.

Scenografia raz jest w tonacji czarno-białej (wówczas gdy przenosimy się w czasy Gogola), raz bajecznie kolorowa (wówczas gdy uczestniczymy w jarmarku). Również muzyka jest swoistym eksperymentem — pobrzmiewa obok siebie klasyka i awangarda.

— Czy muzyka operetkowa jest lubiana przez publiczność Kijowa?

— Wydaje mi się, że widzowie nie tylko w Kijowie lubią spektakle wesołe, nastrojające optymistycznie do świata i ludzi. Dlatego nie skarżymy się na widza. Gramy zawsze przy kompletach na sali. Zwłaszcza gdy na afiszu jest repertuar klasyczny.